Wiedźmin

Chciałbym być prawdziwym wiedźminem

Rok 1278
Wieś Stador
Tereny Redańskie

Jest noc, zza drzwi jednej z chat wydobywają się odgłosy kłótni dwóch osób, kobiety i mężczyzny, a także płacz dziecka. Dziecko wybiegło z domu. Odgłosy ustały.

Kolejny dzień, ranek. Pół wsi zeszło się, aby zobaczyć, co zostawił po sobie tamten mężczyzna. Martwa kobieta leżała na posadzce cała w zakrzepłej krwi, siniakach i błocie. Ten, który to zrobił uciekł, osieracając dziecko. To nie był człowiek, to był potwór.

Chłopczyka przygarnęła bezdzietna wdowa, bardzo dobra i kochająca kobieta imieniem lia. Pomagał jej w zbieraniu ziół i plonów. Był przy niej i czuwał, kiedy chorowała. Kiedy chłopak skończył 15 lat kobieta zmarła, a on znowu został sam i musiał jakoś przeżyć, więc wykonywał różne roboty na wsi i okolicy. Przez ten cały czas miał przed oczami obraz ojca katującego matkę i zaprzysiągł sobie, że kiedyś go dopadnie i zrobi mu to samo. Uznawał go za potwora, coś co trzeba zniszczyć i wyplenić z tego świata, jednakże nie był on jego jedynym celem.

***

Pewnego dnia do wioski zawitał wędrowny bajarz i opowiadał o przygodach najemnego zabójcy potworów, wiedźmina, Geralta z Rivii. Kilan z uwagą przysłuchiwał się opowieściom starca. Stwierdził, że pasowałby mu taki los: tułanie się po świecie i wykonywanie zleceń na potwory. W mieczu nie jeden wojak miałby z nim problem i nie wyszedłby z pojedynku cało. Zabił on w swoim życia kilka nekkerów, utopców, a nawet ghouli. Marzył o tym i trenował całymi dniami, aby to pewnego dnia…

***

- Cii, Płotka, to tylko lis – powiedział do swojego konia białowłosy jeździec w lekko podeszłym wieku, dwoma mieczami na plecach. Mężczyzna ubrany był w czarną skórzaną kurtkę z metalowymi i czerwonymi zdobieniami, rękawice, ciężkie spodnie i wysokie buty.

- Ciekawe co u Ciri, ile zleceń już wykonała, ilu ludziom pomogła? No cóż, dojadę ten ostatni raz do Kaer Mohren, żeby opuścić je należycie. Trzeba zatrzeć szklaki, pozabierać parę książek, uzbrojenie i składniki alchemiczne. Przydałoby się też zadbać o groby Vesemira i Leo. Ahhh, jakby Yen ze mną pojechała, byłoby prościej.

Miał przed sobą kolejną wieś, po raz kolejny będzie pytał się o zlecenie i nocleg. Czy mu odmówią? To się okaże. Podjechał do znaku i przeczytał: Stador.

Chata sołtysa mieściła się na małym pagórku z ogromnym, kilkusetletnim dębem. Sołtys usłyszał pukanie do drzwi i otworzył:

- O, wiedźmin. Witajcie!
- Witaj gospodarzu, jak się zwiecie?
- Mówią mi Aarond, jestem tu sołtysem od 32 wiosen.

Teraz, gdy wyszedł z półmroku chaty, Geralt rzeczywiście zobaczył przed sobą człowieka w podeszłym wieku z długą brodą, ubranego w czapkę i luźne odzienie.

- Jak już zdążyłeś zauważyć jestem wiedźminem. Nazywam się…
- Geralt z Rivii – przerwał mu – słyszałem o Tobie i to nie raz. Co Cię sprowadza mistrzu Geralcie w nasze skromne strony? Wiedźmin ostatnimi czasy to rzadkość. Jeszcze kiedyś jak byłem młody to było was pełno. A co teraz?

- Cóż, chcę przypomnieć sobie jak to jest być zwykłym, prostym wiedźminem, bez żadnych królewskich intryg, zabójstw i przekrętów. Co do naszej małej populacji to: wiedźmini są po to by zabijać potwory, a skoro jest ich coraz mniej to i nasz cech pomału zanika. Nie znam obecnie czynnej szkoły wiedźmińskiej, więc bardzo możliwe iż jestem ostatnim wiedźminem który zawitał w te strony.

- Rozumiem, pewnie szukasz zlecenia?
- Też, ale nie pogardzę dobrym jadłem, napojem i pościelą.
- Ma się rozumieć, pójdź do gospody, jest dosłownie za rogiem, naprzeciwko niej jest stajnia, tam zostaw konia, z co zlecenia to…
- Wezmę wszystko.
- Dobrze, w takim razie, pójdź do Gora, to stary młynarz. Jego młyn jest od 4 lat nawiedzony. Ja wiem tylko tyle. Gor na pewno opowie Ci całą historię ze szczegółami. Ma całkiem dobrą pamięć jak na swój wiek.
- Tak zrobię. Dziękuję. Bywaj!
- Do zobaczenia mości wiedźminie, powodzenia!

Geralt pojechał do stajni, byt oddać konia. Kupił także jadło i kufel piwa, następnie wyruszył do młynarza. Miał trochę czasu na oględziny wioski. Nie minęła chwila, a stwierdził, że jest to zupełnie normalna i szara wieś na redańskich ziemiach. W pewnym momencie stanął przed nim chłopak, miał w ręce miecz, patrzył na wiedźmina ze zdumieniem i podekscytowaniem, był w niego wpatrzony jak w rozgwieżdżone niebo.

- Ty, ty jesteś wiedźminem? Geraltem z Rivii? Białym Wilkiem? Rzeźnikiem z Blaviken?
- Tak, dokładnie.
- Chciałbym zostać wiedźminem! – serce biło młodzieńcowi jak szalone.
- W takim razie, jak się nazywasz?

…